

MAGDALENA PALICA

Trier

## **DEO FIDENS FRONTE SERENA** **Losy katolickiego rodu von Ingenheim<sup>1</sup>**

Jest on znany ze swej wyszukanej wiedzy we wszystkim, co się sztuk pięknych tyczy, podróżuje po Italii dla powierzonej mu przez Jego Wysokość [króla Prus Fryderyka Wilhelma III] inspekcji zamierzonych nabytków dla królewskiego muzeum w Berlinie<sup>2</sup>.

Tymi słowami został zapowiedziany w 1824 r. na audiencji u papieża LEONA XII hrabia GUSTAV ADOLF VON INGENHEIM. Papież przyjął arystokratę 1 lipca między godziną 10.30 a 11.00. Była to wizyta niezwykła, zważywszy na fakt, że hrabia był przyrodnim bratem króla Prus FRYDERYKA III, znanego z radykalnych antykatolickich poglądów. Nie wiemy, jakich kwestii dotyczyła rozmowa i czy omawiana była ewentualna konwersja hrabiego na katolicyzm. Wiemy jedynie, że przed opuszczeniem Wiecznego Miasta hrabia został zaproszony na audiencję pożegnalną 25 maja 1825 r.

Hrabia Ingenheim był synem FRYDERYKA WILHELMA II i damy dworu JULIE VON VOSS, siostry późniejszego ministra OTTONA CARLA FRIEDRICH A VON VOSSA. Julie zmarła wkrótce po urodzeniu, a wychowaniem jej syna zajął się jej brat. Młody hrabia często przebywał na dworze królewskim wraz ze swym przyrodnim rodzeństwem. Świadczą o tym choćby słowa markizy DE NADAILLAC na temat zwyczajów na dworze podczas ostatnich lat panowania Fryderyka Wilhelma II<sup>3</sup>:

Towarzystwo przy stole składało się z dwóch do trzech ministrów, którzy przychodzili rano, by pracować z królem. (...) Przy małym stoliku ustawionym obok siadywała dwójka lub trójka dzieci królewskich. Najstarszy z nich, hrabia Ingenheim, nie przychodził codziennie, był już bowiem na pensji<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Artykuł powstał w oparciu o przygotowywaną pod opieką naukową prof. Jana Harasimowicza na Uniwersytecie Wrocławskim pracę doktorską *Gustav Adolf von Ingenheim (1789–1855) — kolekcjoner i mecenas*. Część ustaleń dotyczących kolekcji Ingenheimów została zawarta w pracy magisterskiej Magdaleny MIERNIK (Palica), *Obrazy włoskie z kolekcji hrabiów von Ingenheim*, napisanej pod kierunkiem prof. Henryka Dziurli na Uniwersytecie Wrocławskim w 2004 r. Pragnę podziękować obu promotorom za inspirację i pomoc w pisaniu rozpraw.

<sup>2</sup> H. BASTGEN, *Das Herzogspaar Ferdinand und Julie von Anhalt-Köthen, die Anfänge der katholischen Pfarrei in Köthen und der Heilige Stuhl nach den Akten des Vatikanischen Geheimarchivs*, Paderborn 1937, s. 76.

<sup>3</sup> *Mémoires de la marquise de Nadaillac, duchesse d'Escars suivis des mémoires inédits du duc d'Escars*, Paris 1912, s. 92–93.

<sup>4</sup> Pozostała dwójka dzieci to Julie i Wilhelm von Brandenburg, potomkowie Fryderyka Wilhelma II i Sophie von Dönhoff.

Od najmłodszych lat hrabia Ingenheim był przygotowywany do pełnienia funkcji urzędniczych. W 1810 r. został mianowany nadwornym szambelanem w służbie swego brata przyrodniego, Fryderyka Wilhelma III. W marcu 1813 r. w odpowiedzi na królewską odezwę *An mein Volk* wziął udział w działaniach wojennych ostatniej fazy wojen napoleońskich. Wiosną 1814 r. został zdemobilizowany i mógł oddać się swym zainteresowaniom: kolekcjonerstwu dzieł sztuki, roztaczaniu mecenatu nad artystami i edukacji artystycznej. Zarówno w berlińskiej rezydencji Vossów, jak i w *Palazzo Poniatowski* w Rzymie, gdzie mieszkał z przerwami w latach 1824–1833, gościł znanych artystów, m.in. Bertela THORVALDSENA, Christiana Daniela RAUCHA czy Karla Friedricha SCHINKLA.

Prokatolickie sympatie Ingenheima objawiły się podczas pierwszej podróży włoskiej, gdy był bliski śmierci na skutek ostrego przebiegu gruźlicy. Caroline von HUMBOLDT w styczniu 1818 r. pisała do Raucha: „podczas swej śmiertelnej choroby mówił, że chce być katolikiem”. Reakcja pruskiej dyplomacji, która nie mogła pozwolić sobie na taki skandal w rodzinie królewskiej, była natychmiastowa. Bartold Georg NIEBUHR<sup>5</sup>, ambasador Prus w Rzymie, zawiadamiał króla o tym wydarzeniu, usprawiedliwiając Ingenheima. Jego zdaniem „zepsute kobiety i nikczemni mężczyźni” chcieli wykorzystać ciężki stan gorączkującego chorego, który był na granicy utraty świadomości. W późniejszej korespondencji jako sprawców tego wydarzenia wskazuje katolickich księży i księcia FRIEDRICHA IV VON SACHSEN-GOTHA, który cztery lata wcześniej zmienił wyznanie. Niewątpliwie faktem było, że podczas podróży włoskich hrabia Ingenheim obracał się często w kręgach katolickich. Być może sympatia ku religii chrześcijańskiej była po części spowodowana romantycznym zachwytem dla Italii i oczarowaniem wczesnorenesansowym malarstwem, w którym dostrzegano symbol Kościoła katolickiego nieskażonego podziałami. Jako inną przyczynę częstych konwersji wśród podróżnych z północnej Europy wskazywano znaną i podziwianą pobożność papieża PIUSA VII oraz uroczystą oprawę rzymskich mszy, które wywierały duże wrażenie na przybyłych do Włoch protestantach. W kręgach artystów, myślicieli i dyplomatów z krajów niemieckojęzycznych przebywających w Rzymie zmiana wyznania na katolicyzm w I poł. XIX w. była zjawiskiem częstym, o czym świadczą choćby konwersje Friedricha SCHLEGLA, Friedricha OVERBECKA, Martina von RHODENA czy Adama Heinricha MÜLLERA. Świadectwem takiej postawy, w której zachwyt nad Włochami i renesansową sztuką sakralną wiązał się z religijnością, a Rzym był utożsamiany z religijnym i artystycznym centrum Europy, są słowa Ludwika TIECKA. Są one kreacją literacką, ale dobrze oddają nastroje, jakim ulegali podróżujący do Włoch:

Czy mam się rozwodzić nad tym, jaka jest ta obiecana ziemia Italii, i rozplywać w nieskładnych zachwytach? (...) ta ziemia jest dzięki sztuce wspaniałym i bardzo przyjemnym miejscem pobytu; dopiero teraz poczułem, że w naszym sercu mieszka coś niewidzialnego. (...) Nie potrafię Ci opisać, jak bardzo serce Marii zatroskane było o zbawienie mej duszy, kiedy usłyszała, że i ja zwróciłem się ku nowej nauce. Nieraz prosiła mnie żarliwie,

<sup>5</sup> B.G. NIEBUHR, *Briefe aus Rom (1816–1823)*, opr. E. Vischer, Bern–München 1981, s. 300.

abym powróciła do dobrej, starej wiary, a jej pełne miłości namowy zbijały mnie z tropu i wprowadzały zamęt do wszystkiego, co uważałem za swoje przekonania. (...) Nie potrafiłem się oprzeć tej potędze, która była we mnie: przeszedłem, drogi Sebastianie, na tę wiarę i czuję się w mym sercu lekki i radosny. Przepotężna sztuka przeciągnęła mnie na tamtą stronę i mogę chyba powiedzieć, że dopiero teraz ją rozumiem i do głębi pojmuję<sup>6</sup>.

Rzym, a w szczególności Watykan, w oczach romantyków stał się, jak pisze Luca CRESCENZI, „wzniosłą i wieczną emanacją Boskiego Królestwa na ziemi”<sup>7</sup>, a tamtejszą sztukę religijną interpretowano jako prawdziwy przekład Boskiego języka. Zachwyt stolicą Italii, jako niepodważalnym centrum duchowości katolickiej, często prowadził do konwersji.

W przypadku członków rodziny królewskiej to, co było akceptowalne wśród artystów i filozofów, było jednak niedopuszczalne, tym bardziej, że konwersji brata królewskiego w Rzymie nie udałoby się ukryć przed opinią publiczną. Hrabia, gdy tylko ustały objawy choroby, ze względów zdrowotnych, ale również politycznych został zmuszony do powrotu do Prus. Zobowiązał się również obietnicą przed swoim bratem przyrodnym, że nigdy nie zmieni wiary na katolicyzm<sup>8</sup>. Przez kolejne lata Ingenheimowi nie udało się powrócić do „Rzymu, niewyczerpanego źródła wiedzy całej ludzkości”<sup>9</sup> — jak pisał w 1820 r. w liście do swego przyjaciela, malarza Friedricha MÜLLERA. Jeszcze w maju 1823 r. Niebuhr zastanawiał się, czy król zgodzi się na wyjazd Ingenheima do Rzymu, po sytuacji, jaka miała miejsce pięć lat wcześniej, dodając, że jest to mało prawdopodobne<sup>10</sup>. Nie miał on jednak racji — Ingenheim był z powrotem w Rzymie już w listopadzie 1822 r. Latem 1823 r. zmarł papież Pius VII, kilka obrazów z jego kolekcji prywatnej kolekcjoner zakupił do swych zbiorów. Około rok później Ingenheim pisał do króla: „składam u stóp Waszej Królewskiej Wysokości kolorowany sztych fasady katedry w Orvieto (...) pochodzi on ze spuścizny po ostatnim papieżu”<sup>11</sup>.

Katolicka frakcja w krajach niemieckojęzycznych widziała w Ingenheimie sojusznika. Adam Heinrich Müller w 1824 r. tak pisał do austriackiego posła w Dreźnie o kontaktach Watykanu z Berlinem:

Problemy z Kościołem katolickim przybrałyby w północnych Niemczech szczęśliwszy obrót, gdyby Rzym zechciał poświęcić tej okolicy więcej uwagi (...) Król [Prus] szukał i zbierał skargi na Kościół katolicki niczym pszczoła zbiera miód (...) hrabia Ingenheim,

<sup>6</sup> L. TIECK, *Wynurzenia serdeczne rozmiłowanego w sztuce braciszka zakonnego*, w: T. NAUMOWICZ (red.), *Pisma teoretyczne niemieckich romantyków*, Wrocław 2000, s. 67–72.

<sup>7</sup> Por. niezwykle ciekawy esej autora dotyczący mitologizacji Rzymu w literaturze romantycznej: L. CRESCENZI, *Il Vaticano. Genealogia di un topos romantico*, w: P. CHIARINI, W. HINDERER (red.), *Rom – Europa. Treffpunkt der Kulturen: 1780–1820*, Würzburg 2006, s. 427–438.

<sup>8</sup> J. VON SIMSON (opr.), *Caroline von Humboldt und Christian Daniel Rauch. Ein Briefwechsel 1811–1828*, Berlin 1999, s. 282.

<sup>9</sup> FRIEDRICH MÜLLER genannt Maler Müller, *Briefwechsel. Kritische Ausgabe*, cz. II: *Briefwechsel 1812–1825*, R. Paulus, G. Sauder (opr.), Heidelberg 1998, s. 979.

<sup>10</sup> List do Dorothei Hensler z 21 maja 1823 r., w: NIEBUHR, *dz. cyt.*, t. I, cz. II, s. 914.

<sup>11</sup> *Geheim Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin* (dalej: GStAPK), sygn. BPH, Rep. 48 V III, Nr. 3.

który przeważnie mieszka w Rzymie, jest najlepszym sprzymierzeńcem, jakiego możemy zdobyć (...) pełen dobrych zamiarów wobec Rzymu, pod dobrodusznym wyglądem skrywający spryt, w najlepszych stosunkach z królem, niedawno mianowany rzeczywistym Tajnym Radcą w randze ministra. (...) Powtarzam, to jest kwestia zasadnicza, Ingenheim zna króla lepiej niż ktokolwiek inny (...). W tej sytuacji te sprawy są dla Prus niezbędne: po pierwsze, hrabia Ingenheim jako minister w Rzymie (...)<sup>12</sup>.

Nominacja hrabiego Tajnym Radcą nie doszła jednak do skutku, być może przyczyniła się do tego negatywna opinia Niebuhra, niedawnego ambasadora Prus w Rzymie. Ingenheim nie otrzymał żadnych oficjalnych zadań dyplomatycznych. Rezydował nadal w *Palazzo Poniatowski* w Rzymie i kontynuował nabywanie dzieł sztuki do zbiorów berlińskich. Dwa lata później Ingenheim zawiódł nie tylko nadzieje pokładane w nim przez frakcję prokatolicką w Prusach, ale również zaufanie króla.

Hrabia bywał częstym gościem na dworze królewskim w Köthen, mieszczącym się nieopodal jego własnego zamku Seeburg w hrabstwie Mansfeld. Panowała tam, wraz z mężem Friedrichem Ferdinandem von ANHALT-KÖTHEN, jego przyrodnia siostra, Julie *de domo* von BRANDENBURG. Rodzeństwo było bardzo związane ze sobą, wychowywani razem (Julie jest jednym z dzieci wspomnianych przez markizę de Nadaillac) dzielili artystyczne zainteresowania oraz sympatię do kręgów katolickich. W październiku 1825 r. para książęca von Anhalt-Köthen, po przygotowaniach pod kierunkiem jezuita Pierre'a ROSINA, w obecności arcybiskupa Paryża złożyła katolickie wyznanie wiary. Reakcja Fryderyka Wilhelma III była natychmiastowa. Oficjalny list do księżnej został opublikowany w gazetach oraz jako wielokrotnie wznawiana broszura z komentarzem protestanckich teologów. W zakończeniu ostrego w tonie listu król pisał: „jednocześnie łączę prośbę o przekazanie całej treści tego pisma księciu [von Anhalt-Köthen], Ingenheimowi i Brandenburgowi, żeby znali moje zdanie w tej kwestii”<sup>13</sup>. Powstało wiele druków okazjonalnych potępiających zachowanie pary książęcej i innych publikacji propagujących wiarę protestancką, będących odpowiedzią na to wydarzenie, jak choćby książeczka *Warum nennen wir uns Protestanten?*

Wracając z Paryża do Köthen na początku grudnia 1825 r., księżna zabrała ze sobą swą siostrzenicę, Eugenie Thierry von der MARCK<sup>14</sup>, która osierocona przez matkę w wieku 6 lat, była wychowywana w Paryżu w wierze katolickiej. Niedługo po jej przybyciu do Prus musiał poznać ją Gustav Adolf von Ingenheim, bowiem miesiąc po tym wydarzeniu pisał on do swego przyrodniego brata, księcia Fryderyka Henryka, mieszkającego w Rzymie:

Dobry Bóg pozwolił mi się związać i jestem już po słowie z moją przyrodną siostrzenicą — panną Thierry von der Marck (córką hrabiny v.d. Marck), którą wracająca z Paryża Julie tu przywozła. Król i ojciec mojej narzeczonej wyrazili zgodę na ten związek i do zawar-

<sup>12</sup> J. BAXA (red.), *Adam Müller, Lebenszeugnisse*, t. I: (1779–1829), München 1966, s. 652–654.

<sup>13</sup> Rodzony brat księżnej, Wilhelm von Brandenburg.

<sup>14</sup> Była ona owocem związku Marianne von der Marck (córci Fryderyka Wilhelma II i Wilhelmine Encke) i Etienne'a de Thierry.

cia mojego małżeństwa brakuje mi tylko dyspensy od Jego Świątobliwości, bowiem moja oblubienica jest katoliczką<sup>15</sup>

Dwa miesiące później hrabia podjął jednak inną decyzję — postanowił nie czekać na zgodę Rzymu i zmienić wyznanie. Musiał spodziewać się nieprzychylniej reakcji swojego brata-króla, przysiągł mu przecież tego nie czynić. Nie powstrzymało go to jednak i 14 marca 1826 r. w kaplicy pałacowej w Köthen przeszedł na katolicyzm. Jeszcze tego samego dnia napisał do króla list wyjaśniający swe postępowanie i powody, które wpłynęły na tę decyzję.

Już od wielu lat czułem w sobie skłonność do nauk Kościoła katolickiego i podczas mojego ostatniego pobytu w Rzymie zdecydowałem, że zmienię wyznanie. Wielokrotnie chciałem osobiście poinformować o moim zamiarze Jego Królewską Mość, ale obawa, że Wasza Wysokość się wzburzy, czyniła to niemożliwym. Doszedłem do wewnętrznego przekonania, że za prawdziwy i nieomylny chrześcijański Kościół można uznać tylko katolicki, bowiem założenie go przez Chrystusa i Apostołów najpewniej tego dowodzi, a jego księży jako jedyni posiadają prawowite namaszczenie, wobec czego nadana im jest boska moc, by udzielać ważnych sakramentów. Wychodząc z tego założenia, już od wielu lat nie uczestniczę w protestanckiej Wieczerzy Pańskiej, czułem jednak wielką potrzebę przynależenia w pełni do prawdziwego Kościoła. Teraz, gdy mam zamiar wstąpić w związek małżeński, narzuca mi się nieodparta myśl, że wszedłbym w ten nowy stan bardzo niechrześcijańsko i lekkomyślnie, jeśli nie przystąpiłbym wcześniej do Stołu Pańskiego (...) w związku z tym zdecydowałem się na konwersję na katolicyzm, wiedząc równocześnie, jak bardzo Wasza Królewska Mość potępia błędne kroki. Powody, jakie skłoniły mnie do tego, wynikają z pragnienia, aby nie utracić całkowicie niebiańskich dóbr na rzecz ziemskich. Inne motywy czy obce namowy, zapewniam Waszą Królewską Mość, nie odegrały tu roli. Takie są przeto moje racje i bardzo się zasmucę, jeśli pociągnie to za sobą całkowitą niełaszkę Waszej Wysokości, ale nie mogę przez to odstąpić od tego kroku, bowiem tyczy się to wieczności, dlatego całkiem otwarcie donoszę o tym Waszej Królewskiej Mości (...)<sup>16</sup>.

Dziesięć dni później musiała już dotrzeć do Köthen królewska odpowiedź, bowiem w kolejnym liście ujęła się za Ingenheimem jego narzeczona. Nie przyniosło to jednak złagodzenia wyroku i hrabia został skazany na banicję — miał się nigdy więcej nie pojawiać na królewskim dworze. Wszelkie jego zadania zostały anulowane, a plany zaprzepaszczone, pogarszająca się sytuacja finansowa wymusiła sprzedaż części kolekcji antyków i malarstwa. Ślub młodej pary, który odbył się 23 maja 1826 r. w Köthen, był zatem skromną uroczystością. Wieść o surowym ukaraniu konwersji hrabiego wywołała w katolickich kręgach wzburzenie, a Adam Müller stwierdził, że „wygnanie hrabiego Ingenheima jest jednym z największych błędów, jakie zostały popełnione od czasów LUTRA w działaniach protestantów”<sup>17</sup>.

W Watykanie wiadano o decyzji Ingenheima już na początku kwietnia:

(...) o konwersji hrabiego Ingenheima Ojciec Święty został powiadomiony przez niego samego. Niech będą dzięki Bogu, który zdaje się uczynił małe miasto Köthen Arką Zbawienia na północy Niemiec, nieszczęśliwie pogrążonych w protestantyzmie<sup>18</sup>

<sup>15</sup> GStAPK Berlin, BPH, Rep. 58 II, J 88, list z dnia 5 stycznia 1826 r.

<sup>16</sup> GStAPK, sygn. BPH, Rep. 48 V III, Nr. 1.

<sup>17</sup> BAXA (red.), *dz. cyt.*, s. 754.

<sup>18</sup> BASTGEN, *dz. cyt.*, s. 73.

Rzym, obok katolickiego Drezna i Paryża, stał się odtąd częstym miejscem pobytu rodziny von Ingenheim. W Paryżu w 1827 r. przyszedł na świat Julius von Ingenheim. Zmarłemu w 1830 r. w niemowlęctwie Eugenowi poświęcono marmurowe epitafium w kaplicy św. Katarzyny w kościele *Santa Maria del Popolo* w Rzymie. Kolejno na świat przyszli: w lipcu 1831 r. w Rzymie córka o znaczących imionach Marianna Kamilla Romana, w 1837 r. Eugen, a w 1846 r. Franz, obaj w Berlinie. Jeszcze w 1830 r. hrabia Ingenheim pisał z Rzymu do przyjaciela, Christoforo GENELLEGO na temat sytuacji rodziny:

Cóż robić w tych okolicznościach? Jest czas, ale należy się nad tym zastanowić (...) Gdzie możemy się osiedlić? To jest podstawowe pytanie. Jak przewidzieć wolę Boga? Teraz powrót do ojczyzny nie wydaje mi się dobrym pomysłem, byłoby to złe życie<sup>19</sup>.

W 1834 r. wiedeński nuncjusz donosił papieżowi, że gdy Ingenheim pierwszy raz po konwersji spotkał się ze swym bratem, ten „w wielkiej gorliwości dla swojej religii protestanckiej” wygłosił bardzo długą mowę. Stosunki z dworem poprawiły się zapewne dopiero po śmierci Fryderyka Wilhelma III w 1840 r., a świadczy o tym choćby obfita korespondencja z nowym monarchą. Dziewięć lat później rodzina zakupiła w Poczdamie, w pobliżu pałacu królewskiego nad brzegiem Haweli, willę, która do dziś nosi nazwę *Ingenheim*.

W 1855 r. zmarł Gustav Adolf von Ingenheim. Kilkanaście lat później wdowa Eugenie von Ingenheim wraz z najmłodszym synem, Franzem, nabyła majątek Rysowice w pobliżu Nysy. Wokół dawnego biskupiego miasta mieszkało kilka katolickich rodzin, co na pewno nie pozostawało bez znaczenia dla wyboru głównej siedziby rodu Ingenheim. Do zacieśnienia stosunków z sąsiadami przyczyniło się zapewne małżeństwo Franza von Ingenheim z HUBERTĄ VON FRANCKEN-SIERSTORPFF, córką hrabiego ALEXANDRA VON FRANCKEN-SIERSTORPFF z pobliskiego Frączkowa i hrabiny ANGELI z biechowskiej linii MATUSCHKÓW. Pięć lat po ślubie ukończono przebudowę pałacu; jego bryła i dekoracja mówią nam dziś wiele o dawnych właścicielach i ich gustach. Nawiązuje on do architektury renesansowych zamków Niemiec i Francji. Podział fasad dziedzińca jest wzorowany na florenckim *Palazzo Pitti*; na jednej z nich, w niszy, ustawiono posąg Madonny z Dzieciątkiem. Tego rodzaju deklaracja konfesyjna była spotykana w dziewiętnastowiecznej rezydencjonalnej architekturze na Śląsku; innym przykładem może być choćby wrocławski pałac miejski *Ballestremów* przy ul. Włodkowica, którego ogrodową elewację zdobi figura św. Jadwigi. W rysiewickim pałacu program ikonograficzny dopełniała odwołująca się do Boga dewiza rodu: *Deo fidens — fronte serena* umieszczona wraz z herbami nad głównym wejściem do rezydencji. W czworobocznej bryle budynku wyróżnia się również narożnik zajmowany przez kaplicę, przekrytą osobnym, wyższym dachem. Jest ona najobszerniejszym wnętrzem pałacu, wielokrotnie większym od sali balo-

<sup>19</sup> *Universitätsbibliothek Leipzig, Handschriften Sammlung, Nachlass Buonaventura Genelli, sygn. D/23.*

wej, co dobitnie świadczy o jej randze. Wnętrza rysiowickiej rezydencji ozdobiła duża część kolekcji malarstwa<sup>20</sup> — dzieła życia Gustava Adolfa von Ingenheima.

Trzonem zbiorów było włoskie renesansowe malarstwo religijne. Czasy sprzyjały kolekcjonerowi — po wojnach napoleońskich dzieła sztuki z licznych zsekularyzowanych kościołów i klasztorów trafiły na rynek. We Florencji Ingenheim nabył dwa obrazki Taddeo GADDIEGO<sup>21</sup>, ówczesnie uważane za dzieło GIOTTA, zdobiące pierwotnie szafy zakrystii tamtejszego kościoła *Santa Croce*. Pozostałe obrazki cyklu, oprócz dwóch malowideł, które znalazły się w rękach innego znanego pruskiego kolekcjonera, Carla Friedricha von RUMOHRA, znajdują się dziś we florenckiej *Galleria dell'Accademia*, stanowiąc świadectwo początków zainteresowania regionalnym dziedzictwem artystycznym we Włoszech i próbą zatrzymania najcenniejszych zabytków w Italii. Innym dziełem nabytym przez Ingenheima do jego zbiorów, którego pierwotną lokalizację można z dużym prawdopodobieństwem wskazać, jest obraz *Oplakiwanie* Giovanniego SANTIEGO — ojca RAFAELA<sup>22</sup>. Według monografistki malarza pochodzi on zapewne z nieistniejącego dziś kościoła *Madonna Assunta* w Montecchio w regionie Marche, gdzie stanowił centralną część ołtarza, o czym świadczą jego duże rozmiary. Obraz ten został wybrany do dekoracji kaplicy pałacowej w Rysiowicach; wykonano doń specjalną ramę, w której dekorację tympanonu stanowią narzędzia męki Pańskiej odwołujące się do sceny przedstawionej na malowidle. Para malowideł pędzla Gherardo STARNINY<sup>23</sup>, przedstawiająca scenę zwiastowania, pochodzi z ołtarza św. Wawrzyńca z kartuzji w Galluzzo koło Florencji. Proweniencji innych dzieł, które niewątpliwie stanowiły elementy nastaw ołtarzowych, nie udało się ustalić. Na początku XIX w. ze względów merkantylnych demontowano ołtarze na łatwiejsze do zbycia pojedyncze kwatery, często przycinano deski podobrazia, aby uzyskać bardziej „galeryjny” wygląd. Stało się tak choćby w przypadku doskonałych obrazów MASOLINA<sup>24</sup>, nabytych przez Gustava Adolfa von Ingenheima, przedstawiających Maryję i zwiastującego jej archanioła Gabriela; duża rozbieżność poziomu posadzki na obu malowidłach pozwala domyślać się, że zostały one wtórnice wycięte z większej kompozycji. Elementem predelli był niewielkich rozmiarów obrazek pędzla FRA ANGELICO przedstawiający św. ANTONIEGO na pustyni kuszony przez bryłę złota<sup>25</sup>. Wśród innych dzieł o tematyce religijnej

<sup>20</sup> Mimo podziału zbiorów pomiędzy czwórka rodzeństwa doszło jedynie do jej rozdzielenia na dwie części — obie trafiły na Śląsk. Grupę obrazów odziedziczonych przez Juliusa przejęła jego jedyna córka, Elisabeth von Mikusch-Buchberg, która osiadła w Jeleniej Górze. Pozostała część kolekcji trafiła do Rysiowic, bowiem Franz po śmierci Marianne i Eugena odziedziczył należące do nich obrazy.

<sup>21</sup> Dziś w zbiorach *Alte Pinakothek* w Monachium, gdzie zostały sprzedane z Rysiowic w 1940 r.

<sup>22</sup> Dziś w zbiorach Muzeum Narodowego we Wrocławiu; G. COLEGARI, *Giovanni Santi. El paternal mio nido* (katalog wystawy), Colbordolo 1996, s. 47.

<sup>23</sup> Aktualnie w kolekcji *Städel Museum* w Frankfurt nad Menem.

<sup>24</sup> Dziś w zbiorach *National Gallery of Art* w Waszyngtonie.

<sup>25</sup> W posiadaniu *Metropolitan Museum of Art* w Houston.

dekorujących niegdyś pałac w Rysiowicach warto wspomnieć maryjne obrazy Sandro BOTTICELLEGO<sup>26</sup>, Bernarda DADDIEGO, Nardo DI CIONE, Giovanniego CRISCUOLO, FRA DIAMANTE czy postacie proroków pędzla Andrei di CIONE, niegdyś zapewne w jednym z florenckich kościołów. Ta predylekcja do wczesnorenesansowego malarstwa sakralnego potwierdza, jak określał to sam Ingenheim, „skłonność” kolekcjonera ku katolicyzmowi. W tym kontekście szczególnym walorem w zbiorach musiały odznaczać się obrazy ze spuścizny po papieżu Piusie VII, w tym popiersie Chrystusa, niegdyś wiązane z kręgiem Bernardino LUINIEGO<sup>27</sup>, oraz zwieńczenie ołtarza przedstawiające Boga Ojca w otoczeniu aniołków pędzla Perugina, dziś zaginione.

Świadectwem religijnych zainteresowań Ingenheima była również zgromadzona przez niego obszerna biblioteka, w której nie brakowało literatury teologicznej. Zachował się spis biblioteki z 1883<sup>28</sup>, który zawiera niły procent księgozbioru gromadzonego później przez lata w Rysiowicach, ale stanowi istotne źródło, bowiem wymienia książki zakupione przez Gustava Adolfa von Ingenheima. W zbiorach obok kilku wydań Biblii w różnych językach znajdował się katechizm rzymski w dwóch tomach w tłumaczeniu Ignaza FELNERA oraz katechizm historyczny Claude’a FLEURY. Towarzyszyły im modlitewniki *Formulaire de prières*, *Andachtsbuch*, *Gebetbuch*, *Sammlung von Gebeten*, *Stunden der Andacht* oraz *Instruction sur la religion* czy *Pratique de la Perfection Chrétienne* w sześciu tomach, pióra Alphonsa RODRIQUEZA. Wśród przewodników duchowych w księgozbiornie znalazło się choćby klasyczne dzieło TOMASZA À KEMPIS *Nachfolgen Christi*, listy IGNACEGO LOYOLI czy anonimowe dzieło *Weg zur Himmel*. W bibliotece znajdowało się wiele tytułów René BERTHIERA, w tym *Psaumes*, *Observationes*, *Oeuvres spirituelles* i *Isad’e*, w sumie czternaście tomów. Licznie była reprezentowana literatura hagiograficzna, zgromadzono żywoty m.in. świętych: FRANCISZKA Z ASYŻU, WINCENTEGO Á PAULO, IGNACEGO LOYOLI, FRANCISZKA KSAWEREGO, LUDWIKA GONZAGI, FRANCISZKA SALEZEGO, KAROLA BOROMEUSZA, MIKOŁAJA Z BARI i TERESY. Obok nich znajdowały się trzy woluminy Thierry RUINARTA *Akten der Martyrer* i *Vite dei Pontifici*, autorstwa bibliotekarza watykańskiego Bartolomeo PLATINY. Z dzieł historycznych bogato reprezentowane były pozycje poświęcone dziejom zakonu jezuitów (*Historie de la Campagne de Jesu* Jacquesa CRÉTINEAU-JOLY w sześciu tomach, *Ehrentempel der Gesellschaft Jesu* i *Des Jesuites* Gustava Xaviera DELACROIX DE RAVIGNANA) oraz soborowi trydenckiemu (Paolo SARPI, *Istoria del Concilio Tridentino*) i losom Kościoła protestanckiego (*Histoire des Variations des Eglises Protestantes* Jacques-Benigne BOSSUETA oraz *Protestantismus in seiner Auflösung*). Zbiór książek religijnych uzupełniały prace poświęcone poszczególnym sanktuarium czy relikwiom

<sup>26</sup> Jeden z zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, drugi w *Landesgalerie* w Hannoverze.

<sup>27</sup> Muzeum Narodowe we Wrocławiu.

<sup>28</sup> *Inventarium des Gräfl. von Ingenheim'schen Sammlung*, 1883, zbiory prywatne, Kolonia.



(np. Jacoba MARXA *Geschichte des heil. Rockes in der Domkirche zu Trier*) oraz ilustrowane albumy, jak choćby *Costumi ecclesiastici, civili e militari della corte di Roma* Filippo FERRERIEGO, czy zbiór rycin Johanna Erdmana HUMMELA (nauczyciela rysunku i długoletniego przyjaciela Gustava Adolfa von Ingenheima) *Dr. Martin Luthers Verherrlichung*.

Biblioteka zgromadzona w Rysiowicach liczyła w czasie II wojny światowej ponad 32 000 woluminów. Dziś udało się odnaleźć zaledwie 4 z nich. O losach zbiorów znajdujących się w pałacu bezpośrednio po wojnie możemy się dowiedzieć z pamiętnika prof. Macieja BERNHARDTA, który w 1945 r. został oddelegowany do Grodkowa z zadaniem zorganizowania w powiecie grodkowskim Stacji Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn Rolniczych.

(...) zajechaliśmy do wielkiego zamczyska w majątku Rysiewice (...): Wejście do budynku było zamknięte. Z trudem znaleźliśmy starego Niemca, który, jak nam powiedział, służył w zamku. (...) Zamek był w idealnym stanie, choć „oczyszczony” ze wszystkiego, co dało się względnie łatwo wynieść. Według starego Niemca wszystkie ruchomości wyszabrowali Rosjanie. Myślę, że nie była to prawda, gdyż w zamku był niemal idealny porządek. Piękne posadzki były wyfroterowane. Wielkie kredensy i szafy — tyle, że puste — stały na swych miejscach; podobnie stoły, przy których mogło sięść ze 40 osób, Ogromne portrety rodzinne wisiały na ścianach. Dziwne, nie pamiętam nazwiska właścicieli, które figurowało na większości portretów, natomiast zapamiętałem nazwisko malarza — Hummel. Po obrazach mniejszego formatu pozostały tylko ślady na ścianach. (...) Także w kaplicy pałacowej panował idealny porządek, ale wyniesiono z niej dokładnie wszystko. Zapamiętałem wysoko nad ołtarzem piękny, stary obraz głowy Chrystusa w ozdobnej okragłej ramie. Jedyny wyjątek stanowiła biblioteka, mieszcząca się w dwóch (lub trzech) dużych pokojach. Regały pełne książek różnego rodzaju. Cała chyba klasyka literatury europejskiej w oryginałach francuskich, angielskich (pamiętam komplet dzieł Shakespeare’a) i włoskich, a także w tłumaczeniach niemieckich. Wiele encyklopedii, albumów malarstwa. Było oczywiście także bardzo dużo książek niemieckich. Jeden z regałów zajęty był przez stare książki w pięknych oprawach. Tylko na nim panował pewien nieład i można było podejrzewać, że część książek z niego została wyjęta. (...)

Wkrótce po tej wyprawie przyjechał do nas na kontrolę dyrektor oddziału wojewódzkiego PPTiMR w Opolu. Po zakończeniu wszystkich spraw urzędowych zapytał czy w powiecie jest jakiś obiekt wart obejrzenia. Bez wahania wymieniliśmy zgodnie: Rysiewice.

Pojechaliśmy tam. Zastaliśmy rozbite drzwi wejściowe. Wewnątrz ogarnęło nas przerażenie. Na najpiękniejszych posadzkach ślady ognisk. Wszystkie obrazy porąbane szablami i postrzelane; meble porąbane. Okrągła rama nad ołtarzem w kaplicy — pusta. W bibliotece wszystkie regały przewrócone. Część książek podarta i pognieciona brudnymi butami; kilkaset, w tym starodruki, zwalone na stos i częściowo spalone. Szyby w oknach pobite, a na trawniku rozrzucone setki, a może tysiące, książek. Obraz przerażający.

Starego Niemca nie znaleźliśmy. W parku spotkaliśmy jakąś kobietę. Wyjaśniła nam, że przed kilku dniami zatrzymał się na jedną noc w Rysiewicach oddział Rosjan wracających z Niemiec do swych garnizonów. Komentarze były zbyteczne<sup>29</sup>

Po wojnie Rysiewice spotkał los, którego doświadczyło wiele rezydencji szlacheckich na Śląsku. Mieścił się tam PGR, co przyczyniło się do stopniowego znisz-

<sup>29</sup> Bardzo serdecznie dziękuję prof. Maciejowi Bernhardtowi za udostępnienie swych wspomnień.

czenia budynku. Dziś znajduje się w prywatnych rękach i stopniowo odzyskuje dawny wygląd. O mieszkającej tu przed wojną rodzinie Ingenheim przypominają herby nad głównym wejściem do budynku i na bramie wjazdowej. W pewnym oddaleniu od pałacu, na wzgórzu, znajduje się zdewastowana kaplica rodowa. Złożono tam szczątki założyciela rodu. Na ułamanej płycie nagrobnej możemy przeczytać:

*Graf Gustav von Ingenheim  
Sohn Fried. Wilh. II. Koenigs v. Preussen  
geboren 1789 starb er zu Wiesbaden 1855  
und wurde hier beigesetzt 1874.*

### **Deo fidens fronte serena — the fates of catholic family von Ingenheim**

#### Summary

Count Gustav Adolf von Ingenheim was the son of king Frederic William II. Raised at the Prussian royal court, he has received a thorough education and was prepared for state duties since his early years. His interests, however, were oriented more towards art and art collecting. He was also a patron and maecenas for numerous German artists working in Rome.

Pro-catholic attitude of count von Ingenheim were revealed during his first trip to Italy. Being a half brother of next Prussian king, Frederic William III, known for his contempt for Catholics, he was forced to abandon his intention to convert to Catholicism and return to Prussia. He was also made to swear to the king he would never abandon the protestant faith in the future. That oath was breached several years later when, following the example of his half sister, Duchess von Anhalt-Köthen, Gustav von Ingenheim converted to Catholicism in order to marry his half niece Eugenie Thierry von der Marck. The conversion angered the king, who banished the family von Ingenheim from his court, changing the fates of the family forever.

After Gustav Adolf died in 1855, his family moved to Silesia, where several other catholic noble families of Prussia lived already. They bought and rebuilt a palace in Rysio-wice, in which paintings from the Ingenheim collection were exhibited. The architectural details of the palace, as well as the contents of the collection, always reminded the catholic ways of the family. The same could be said about a huge library (over 32 000 volumes), which included numerous books on theology, hagiographies, prayer books and historical works on the catholic church.